

Juliusz Gałkowski: redivivus?

Władysław Sebyła padła ofiarą dokonanej w PRL-u – i utrzymującej się do dzisiaj – fałszywej rekonstrukcji krajobrazu kulturowego II Rzeczypospolitej. Podobny los spotkał zdecydowaną większość ówczesnego świata. Tę katastrofę określamy na ogół mianem „zerwaniem ciągłości kulturowej” – pisze Juliusz Gałkowski w recenzji książki „Władysław Sebyła – głos poety, głos epoki. Relektury” wydanej przez Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego

Od kilku lat możemy obserwować proces przywracania Władysława Sebyły do społecznej świadomości. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej na warszawskiej Pradze i konferencja w Sejmie, konkurs poetycki jego imienia czy wreszcie wystawa w Muzeum Literatury. W tym tysiącleciu widzimy także coraz liczniejsze publikacje poświęcone poecie i jego piarstwu.

Oczywiście warto zadać pytanie na ile przywracanie poety i jego twórczości do społecznej świadomości ma sens. Niespecjalnie przejmujemy się poetami żyjącymi, dlaczegóż zatem mielibyśmy zajmować się osobą zastrzeloną niemalże osiemdziesiąt lat temu?

Oczywiście, jedna z przyczyn „wyrzucenia” Sebyły z pamięci narodowej – śmierć z rąk sowieckich oprawców w lesie pod Charkowem – może być doskonałym pretekstem do przywrócenia go do niej z powrotem.

Jednakże redukcja przyczyn zapomnienia tego wybitnego literata jedynie do faktu, że był więźniem w Starobielsku i zginął „w Katyniu”. Jest zdecydowane zbyt daleko idącym uproszczeniem. Uproszczeniem, które zbyt łatwo wszystko tłumaczy. Sebyła padła ofiarą dokonanej w PRL-u – i utrzymującej się do dzisiaj – fałszywej rekonstrukcji krajobrazu kulturowego II Rzeczypospolitej. Podobny los spotkał zdecydowaną większość ówczesnego świata. Tę katastrofę określamy na ogół mianem „zerwaniem ciągłości kulturowej” – co tak naprawdę niewiele znaczy. Niewiele, ponieważ nie wiemy z czym ową więź utraciliśmy.

Dlatego też wciąż na nowo podejmowany jest wysiłek przypominania wnukom dorobku Tyc, którzy zostali minięci przez synów. Ale przyczyna owego pominięcia to temat na osobny esej (lub książkę).

Z drugiej strony należy podkreślić, że Sebyła miał wspaniałego kustosza swej pamięci, nieocenioną żonę, Sabinę. I miał też, jakby to paradoksalnie nie zabrzmiało... szczęście. To brzmi dziwacznie w przypadku osoby która tragicznie zginęła. Ale też nie sposób nie uznać za szczęśliwy fakt, że Sebyłowie przenieśli się z Wilczej na prawy brzeg i dzięki temu cały dorobek poety zachował się. W przypadku warszawskich literatów nie był to zbyt częsty splot wydarzeń.

Oczywiście nie jest też tak, że Sebyła dopiero ostatnio został wyciągnięty z zakamarków niepamięci. W PRL-u i III RP wydawano nie tylko jego wiersze, ale także pojawiały się teksty o jego życiu i twórczości oraz próby ich interpretacji. Są to publikacje bez wątpienia podstawowe dla współczesnych badaczy twórczości autora „Nokturnu”.

Od kilku lat możemy obserwować proces przywracania Władysława Sebyły do społecznej świadomości

W roku 2016 ukazała się na Uniwersytecie Warszawskim kolejna książka poświęcona Sebyle, która jest wartościową pozycją przede wszystkim

dlatego, że próbuje wyjść poza schematy, jakie w dotychczasowej literaturze przedmiotu zostały wypracowane. Szczególnie ciekawe są teksty podejmujące interpretacje nie tylko treściowe ale także językowe i stylistyczne. Rozważania na temat leksyki wizualnej (*Żaneta Nalewajk*), odniesienia do form muzycznych (*Anna Tenczyńska*) oraz wskazanie na relacje do literatury przedromantycznej (*Krystyna Wierzbicka-Trwoga*) są nie tylko nowością w dotychczasowym sposobie odczytywania jego wierszy, są przede wszystkim propozycją pozwalającą na naprawdę lepsze zrozumienie głosu zarówno poety jak i epoki.

Warto też wyraźnie podkreślić, że podjęte w tych trzech artykułach sposoby interpretacji są czymś o wiele więcej niżli zwykłym „nowinkarstwem”. Wymagają one dużej znajomości podejmowanego tematu, dzięki czemu można pozwolić sobie na nowoczesną, a zarazem szalenie adekwatną, próbę zrozumienia poezji.

Z kolei Tomasz Wójcik podjął się próby wytłumaczenia Sebyły Heideggerem. W oczywście może się to wydać zadaniem karkołomnym, gdyż niemożliwością byłoby wskazać jakiegokolwiek związku pomiędzy oboma autorami czy znaleźć ślady sebyłowej lektury

niemieckiego filozofa. Wójcik podejmuje się na nowo interpretacji twórczości Sebyły w jej „katastroficznym” tłumaczeniu. Znajduje w tej poezji „negatywną ontologię” oraz „radykalnie nihilistyczne przesłanie”.

Stawiając taką tezę autor musi od razu podjąć próbę wytłumaczenia – zdaje sobie bowiem sprawę, że jest ona zdecydowanie kontrowersyjna:

„Określenie tej poezji jako nihilistycznej wywołuje jednak odruchowy i instynktowny opór. Z czego wynika ten opór? Wynika najpierw – jak zaznaczyłem – z poczucia jakiejś zasadniczej sprzeczności pomiędzy pojęciem nihilizmu i humanistycznymi sensami przypisywanymi twórczości poetyckiej Sebyły. Nie jest to jednak wyjaśnienie satysfakcjonujące i wystarczające.” (s. 56)

Autor stara się zatem uzgodnić wiersze Sebyły z tekstami Heideggera, przede wszystkim z *Listem o humanizmie*. Jest to interpretacja arcyciekawa, jednakże musimy zdać się na razie na słowo autora, ponieważ jego tekst jest jedynie hasłowym zasygnalizowaniem pewnych możliwości odczytania treści wierszy Sebyły, jednakże pozbawionym właściwie jakichkolwiek odniesień do konkretnych wierszy i ich fragmentów. Nie znajduję ani owego heideggerowskiego „humanistycznego antyhumanizmu” w wierszach Sebyły, i nie znajduję podstaw do takich poszukiwań. Niemniej podkreślić należy wartościową próbę wyrwania się z szablonu poety-katastrofisty i ukazania nowej interpretacji tego aspektu poezji autora „Koncertu egotycznego”. Byłbym te ciekaw bardziej szczegółowych prób interpretacji tej poezji w tym „nihilistycznym” ujęciu. Mam poważne wątpliwości czy zakończyłyby się sukcesem, jednakże nie wykluczam,

takie analizy byłby przekonywujące. Wtedy też można byłoby zastanowić się czy Wójcik właściwie odczytuje treści zawarte w tekstach samego Heideggera.

W tomie znajdujemy kolejną próbę wytłumaczenia wierszy Sebyły poprzez zestawienie ich z innym autorem. Próbę – co trzeba jednoznacznie podkreślić – bardzo udana. Jest nim ukazanie namysłu nad językiem u Sebyły i porównaniem go z twórczością Tadeusza Różewicza (Paulina Urbańska). To zestawianie, jak i interpretacje poszczególnych wierszy zdają się być przekonywujące. I chociaż niektóre twierdzenia brzmią niepokojąco anachronicznie to trudno nie zgodzić się, po uważnej lekturze, że:

„Sebyła – choć kategorii milczenia Ne poświęcił tyle uwagi co Różewicz - zdaje się podzielać jego przeświadczenie, że tę zaczynającą się „nieskończoność”, tę otwierającą się „przepaść” może nazwać i wypełnić tylko milczenie. Jeśli bowiem w przekonaniu autora Obrazów myśli słowo poetyckie nie jest zdolne, by sprostać rzeczywistości, tym bardziej nie sprosta – przywołuję Czesława Miłosza – drugiej przestrzeni”. (s. 99).

Owa potrzeba milczenia – jakże niespójna z materią poezji – jest charakterystyczna dla wielu twórców. Wynika ze świadomości, że wszystkiego powiedzieć się nie da. I stanowi do interesujący punkt wyjściowy do ponownej lektury tej poezji.

Dwa inne teksty podejmują pewne przekrojowe problemy związane twórczością Sebyły. Andrzej Zieniewicz podejmuje próbuje ukazać „Koncert egotyczny” jako swoisty program poetycki twórcy – ukazując jego wiersze jako intensywny symbolizm, prezentujący pesymistyczny obraz świata. Po raz kolejny trzeba powrócić do pewnej *cliché*, ukazującej Sebyłę jako katastrofistę. Ujęcie poezji proponowane przez Zieniewicza ukazuje nam ten aspekt twórczości Sebyły (a także poezji tego okresu) w pewnym odmiennym aspekcie, co zdecydowanie poszerza możliwości interpretacyjne. Podobnie jak tekst poświęcony pacyfizmowi autora (Ewa Paczoska), zaprezentowanemu na przykładzie (może lepiej byłoby napisać: na podstawie) „Pieśni szczurołapa”.

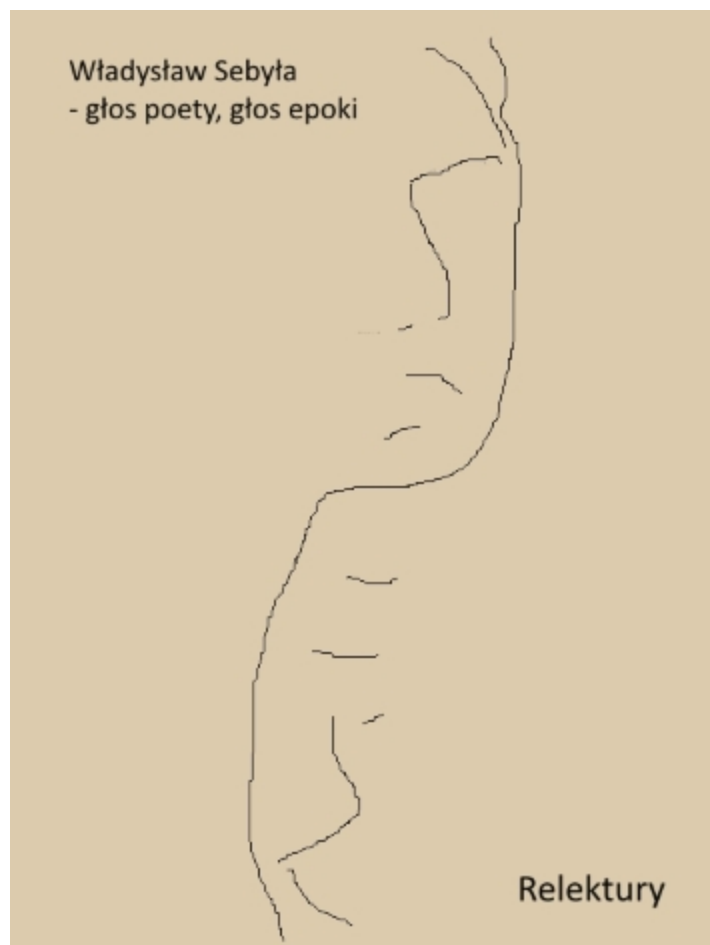
Warto zwrócić uwagę, że książkę – będącą zbiorem autonomicznych tekstów – można także czytać przekrojowo. Autorzy odnoszą się do poszczególnych zagadnień tak, że można zauważyć nie tylko krzyżowanie ale i uzupełnianie się interpretacji i poglądów. Całość lektury po raz kolejny stawia przed nami wyraźny brak ukazania biografii i twórczości Władysława Sebyły na intelektualnym i politycznym tle epoki w jakiej żył. Tym bardziej, że jak widać w omawianej książce właśnie biografia Sebyły stanowi poważny problem dla badaczy.

Przykładem może być wskazany przez Andrzeja Makowieckiego związek z Jerzym Braunem i ZET-em. Makowiecki bagatelizuje i umniejsza nie tylko znaczenie pisma ale także i związki jakie łączyły Sebyłę z pismem. Tym czasem, jak wynika z listu Anny Braunowej do kardynała Wojtyły Sebyła był współzałożycielem pisma i pomysłodawcą jego tytułu.

Podobnie Ewa Paczoska pisząc o problemie ekspresjonizmu i kina ekspresjonistycznego wykazuje się nieznaną historią kina polskiego tego okresu, chociażby *Mocnego Człowieka*, w reżyserii Henryka Szaro. Film ten jest uznawany za jeden z najwybitniejszych przykładów kina ekspresjonistycznego, scenariusz na podstawie Przybyszewskiego pisał Jerzy Braun, właśnie w okresie współpracy z Sebyłą.

Przykłady można mnożyć, co nie zmienia faktu, że praca redagowana przez Urbańską i Wójcika jest bardzo wartościowym wkładem w badanie kultury literackiej II RP, oraz twórczości Władysława Sebyły.

Juliusz Gałkowski



Władysław Sebyła – głos poety, głos epoki. Relektury.
redakcja naukowa Paulina Urbańska, Tomasz Wójcik,
Warszawa 2016, Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, 130
stron